

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne

Czworaki, to było coś egzotycznego

Kolegowałam się z taką dziewczyną, Stasią. To była moja starsza koleżanka, z bardzo porządnej rodziny, ale mieszkająca w czworakach. Jak wyglądały czworaki? To było coś egzotycznego. Czworaki, wiadomo, to są budynki, w których mieszkają cztery rodziny. I rzeczywiście tak było, mieszkaly cztery rodziny. Z tym, że tam w tych mieszkaniach nie było podłogi. Była normalnie polepa, tak to się nazywa, ubita ziemia. Ale tam, gdzie chodziłam do tej mojej koleżanki to było czysto, mimo, że takie warunki były, bo tam i kura chodziła po mieszkaniu i piskłęta. To śmieszne, bo ja byłam może takie dziwadło, że wszystkiego się bałam, wszystkich stworzeń i jak ta kura przechodziła bliżej, to się bałam, że mi wydziobie coś w nodze. Była jedna izba, gdzie na łóżku spała babcia, pamiętam, że miała taką pierzynę w kratę. Były kuchnie, takie z okapami, jakie na wsiach jeszcze bardzo długo widziałam i tam się gotowało. W okresie zimowym ogrzewanie szło tylko z tej kuchni, więc żeby było cieplej, to okna były zalepiane gliną. Powietrze było duszne, ale jak się ktoś przyzwyczaił to mu widocznie nie przeszkadzało. Więc te kury tam chodziły po mieszkaniu, ale było czysto. W ogóle to byli porządni ludzie, poza jedną rodziną, do której mieliśmy jakieś tam obiekcje, ale to byli spokojni ludzie. Nie były to rodziny bardzo dietne. Z tych, co ja znałam to było dwoje, troje dzieci. Ale była taka rodzina, nie wiem dlaczego oni byli biedniejsi od wszystkich, że jak była zima to przy drzwiach do sieni, bo to sień była taka na przestrzał, stały jedne buty i te dzieci wkładały te buty i biegły do ustępu, żeby po prostu nie biec boso. Nie widziałam tego nigdzie, tylko w jednym tym mieszkaniu. Poza tym w tym budynku od strony północnej mieszkał również rządca. Nie będę mówiła nazwisk tych fernali, bo może tego ktoś nie chce. Teraz wśród [dzieci] tych fernali jeden jest prokuratorem, drugi jest majorem, może nie przyznają się do tego, [zresztą] to nie jest istotne. Rządca to już miał mieszkanie takie przyzwoite. To było takie mieszkanie jak mieli mieszkańcy Kalinowszczyzny, tak bym powiedziała. Tam była i podłoga, i był piec, to było zupełnie inne mieszkanie. Ale blisko tych czworaków, od strony północnej były jeszcze chlewy. Chlewy, w których ci

forne trzymali swoje świnie, bo oni też mieli swoje świnie. Co oni potem z nimi robili, to [nie wiem], byłam za mała, żeby się tym interesować. Ale co ciekawe, była jeszcze jakaś danina, oni chyba nazywali to „ordynaria” Jesienią przed samym czworakiem kobiety wyładały płachty takie lniane i na tych płachtach suszyły zboże, ziarna zbóż, to zboże było wymłócone. Co one potem z tym robiły, czy gdzieś woziły do młyna, [nie pamiętam].

Data i miejsce nagrania	2015-10-29
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Magdalena Marzec
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"